Rok II. Kraków, 19 sierpnia 1900. Nr. 8.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.

W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedyńczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyncze „Niewiasty polskiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Wniebowzięta Niepokalana Panienka.

Jedną z największych uroczystości, które Kościół św. ku czci N. Panny ustanowił jest pamiątka chwalebnego Jej Wniebowzięcia, które 15-go sierpnia obchodzimy.

Po śmierci P. Jezusa, N. Panna żyła jeszcze według podania 15 lat, ale tak jak o Jej całem życiu, tak i o tych latach wiemy bardzo mało, bo Ona jako prawdziwie cicha i pokorna służebnica Pana Boga, prowadziła dalej życie ukryte, pokorne, milczące i pracowite. Choć była zawsze tak uboga, to jeszcze potem skromniej żyła; dnie Jej schodziły na modlitwie i tęsknej prośbie do Syna Swojego:

»Cóż ja pocznę utrapiona
»Matka Twoja opuszczona
»Straciwszy Ciebie!

»Weź mnie raczej na śmierć z Sobą,
»Wolę umrzeć razem z Tobą
»Żyć społem w Niebie!

Modliła się także bardzo gorąco za Kościół święty i wszystkich wiernych, a szczególniej za Apostołów. Pocieszała ich w rozlicznych utrapieniach, naukę Syna Swego im tłómaczyła.

Gdy z natchnienia Ducha św. Apostołowie rozeszli się z Jerozolimy na cały świat, święty Jan udał się do miasta Efezu. Było to miasto w Azyi o kilkadziesiąt mil od Jerozolimy. Ponieważ N. Panna z woli Boskiego Swojego Syna była pod jego szczególną opieką, więc choć ciężko Jej pewnie było opuszczać Jerozolimę, świątynię i wszystkie pamiątki Boskiego Swojego Syna, poszła nie wahając się za świętym Janem. Tam równie cichy, pracowity żywot pędziła, potrzeby Apostoła opatrywała, bo dla Niej żadna praca nizką nie była. Tam przeżyli parę lat i pokazują jeszcze jaskinię, gdzie N. Panna modlić się chodziła.

Po upływie pewnego czasu powrócili do Jerozolimy i zamieszkała N. Panna według podania w Wieczerniku, to jest w tym domu, gdzie P. Jezus przed śmiercią ustanowił Najświętszą Ofiarę.

Bóg w miłosierdziu swojem nad światem użyczył niejako ziemi na czas określony przedziwnej, czystej a Niepokalanej Dziewicy, która z powołania Swego i z ducha więcej do nieba, niż do padołu naszego należała. — Gdy zaś spełniły się za Jej współuczestnictwem święte Tajemnice, które Bóg na chwilę okupu i odrodzenia świata zachował, Matka Zbawiciela powołaną została do nieba, gdzie Ją czekała nagroda i chwała za czystą ofiarę spełnioną na ziemi. Gdy zaś ów czas nadszedł, zbiegli się cudownie prawie ze wszystkich okolic Apostołowie i uczniowie Chrystusa Pana jakby dzieci po ostatnie matki błogosławieństwo.

Izba, w której N. Panna na ubogiem łożu spoczywała, napełniła się równocześnie uczniami i wiernymi. Święty Piotr, wódz Apostołów a gorący Chrystusa Pana miłośnik, najbliżej stał śmiertelnego łoża Maryi i wpatrując się w Jej święte rysy tyle twarz Zbawiciela przypominające, uwielbiał w duszy i Matkę i Syna. W świętym Jakóbie Apostole, który dla surowości życia *sprawiedliwym* był nazwany, tkliwość przemogła nad powagą i rzewnie płakał. Ukochany uczeń Chrystusa Pana, a przybrany Syn Maryi zasłoniwszy sobie twarz potoki łez wylewał i był niepocieszonym. Inni zaś uczniowie

i wierni modląc się rozważali z boleścią powtórne sieroctwo, które ich po śmierci matki czekało. Najśw. Panna tkliwie przyjmowała dowody czci i miłości synowskiej od wiernych Chrystusowych a odnosząc je do Zbawiciela zatopiła się na chwilę w myślach i wewnętrznej z Bogiem rozmowie. Poczem cudownie natchnioną twarz zwróciwszy ku przyjaciołom swoim pożegnała ich słowy tak rzewnemi a zarazem wzniosłemi, iż w sercach słuchaczów przepełnionych żalem obudziła pociechę, ufność i nadzieję blizkiego się w niebie połączenia. W końcu gdy już chwila, o której Ją anioł przestrzegł nadchodziła i gdy w świętem będąc uniesieniu miała widzenie Chrystusa Pana oczekującego na Nią u bram niebieskich wyciągnęła ręce nad ukorzonymi wiernymi i podczas gdy Jej twarz świeżym pokryła się rumieńcem, głowę skłoniła i zasnęła w Panu dnia 15. sierpnia, przeżywszy lat 64, na ziemi uświęconej Boskiem Jej powołaniem jako Matki Zbawiciela, a zbudowanej świętymi Jej przykłady jako Córki ludzkiej.

Gdy się rozeszła wieść o śmierci N. Panny ogólny żal i płacz napełnił domy wiernych, a rozgłos hymnów żałobnych, kończył się tam, gdzie się zaczynały wdzięczne śpiewy aniołów. Na drugi dzień wierne chrześcijanki przyniosły drogie pachnidła i woniejące zioła ku pogrzebowi ciała N. Panny, a ubrawszy w kwiaty i zielone palmy grób dla Niej zgotowany w ogrodzie Gethsemani, czekały na chwilę przeniesienia świętych zwłok Maryi, ustawiwszy się w rzędy z zapalonemi lampami. Apostołowie upomnieli się o należny im zaszczyt przeniesienia na własnych barkach śmiertelnego łoża, na którem według ówczesnego zwyczaju ciało N. Panny ku pogrzebowi było złożone i niosąc je rzewnie płakali. Wreszcie po kilku mowach pochwalnych, z których najrzewniejszą według zdania św. Dyonizyusza Areopagity świadka naocznego, miała być mowa Hieroteusza natchnionego nadludzką żarliwością, złożono w grób ciało Najśw. Panny, gdzie kolejno ale ciągle przez trzy dni i nocy przychodzili Apostołowie i wierni na modlitwę i żałosne śpiewali hymny. Po trzech atoli dniach przybył święty Tomasz Ap., który na dalekiej będąc misyi spóźnił się i na bolesną ale uroczystą chwilę zejścia N. Panny nie trafił. Prosił więc usilnie, iżby mu otworzono grób, aby i on mógł po raz ostatni wielbić święte oblicze Matki Zbawiciela. Chcąc uczynić zadość pobożnemu jego żądaniu usunięto kamień, ale już w grobie nic prócz świeżych kwiatów i bogatej zasłony, którą Maryę przykryto nie było. Ziemia już wtenczas oddała niebu skarb jej

powierzony, a Dziewica czysta i Niepokalana przeniosła się na łono Trójcy Przenajświętszej i zajęła przygotowane Jej miejsce w królestwie niebieskiem. Nie dziwiło to bynajmniej Apostołów, którzy świadkami będąc zmartwychwstania i wniebowstąpienia Zbawiciela łatwo zrozumieli, iż śmierć przez Chrystusa Pana zwyciężona krótkie także tylko panowanie nad ciałem Matki Jego świętej rozciągnąć mogła.

Na pamiątkę świeżych kwiatów, które wyrosły w grobie N. Panny święcimy zioła w dzień Jej cudownego Wniebowzięcia. Zapach kwiatów, który w tych dniach kościoły nasze zapełnia, wznosi się ku niebu jak modlitwa, a święcone zioła przeniesione do domów naszych używamy w chorobach naszych i dobytku naszego.

W tym dniu także obchodzimy koniec żniw i z dawnego zwyczaju przynosimy do kościoła wieńce pierwszych zbóż. Poświęca je kapłan wraz z ziołami, a potem odnoszą je żeńcy do gospodarzy. Piękny to zwyczaj; nie zaniedbujmy go.

Bo komuż bowiem te pierwsze kłosy bardziej się należą, jak nie Tobie Niebieski Gospodarzu, bo

»Z Ciebie plenność bierze rola,
»My zbieramy z Twego pola«.

Niechże On pobłogosławi nietylko tym kłosom, ale też i całym zbiorom naszym, niech da plenne zboża, by głodu w żadnym domu nie było, by chleba powszedniego nie zabrakło i starczyło go na ofiarę, a ubogi z próżnemi rękoma od domu naszego nie odszedł i ściągnął na nasze zagony obfite błogosławieństwo Boskie.

O wychowaniu dzieci.

»W zdrowem ciele, zdrowa dusza«.

Człowiek składa się z duszy i z ciała. Dotychczas pouczałem Was, Chrześcijańskie Matki, jak macie pielęgnować i kształcić dusze waszych dzieci. Obecnie, stosownie do danego wam przyrzeczenia, chcę Was pokrótce pouczyć, jak macie pielęgnować ciała Waszych dzieci.

Mamy się starać o zdrowie ciała ze względu na Boga, który jest

Stwórcą tak duszy jak i ciała, jak również i dlatego, że żyjąc dłużej a zawsze nabożnie można sobie wyjednać większą chwałę u Pana Boga.

»Szanuj zdrowie, to rzecz droga;
Im dłużej żyjesz, dłużej chwalisz Pana Boga«.

Mamy starać się o zdrowie *i ze względu na nas samych*, gdyż człowiek zdrowy nie jest ciężarom ani dla siebie, ani dla drugich. Podam wam więc niektóre rady, jak macie starać się o zdrowie Waszych dzieci, a podam na podstawie książek napisanych przez uczonych doktorów (Dr. Jakubowski, Dr. Zieleniewicz). Otóż najpierw co dotyczy *karmienia dzieci piersią* daje doktor Zieleniewicz następujące rady: karmić należy tylko w pewnych ile możności zawsze tych samych, zrazu bliższych, później dłuższych odstępach czasu. I tak: W pierwszych dwóch tygodniach co 2 godziny, a nawet co godzinę, jeżeli dziecko jest słabe, później co 2 lub trzy godziny w dzień, w nocy co 4 godziny. Po kilku miesiącach między jednem a drugiem karmieniem mogą upłynąć 4 godziny. W nocy dziecko budzić się będzie 2 razy. Później przy regularnem karmieniu podczas dnia, przyzwyczaja się spać całą noc, nakarmione wieczorem. W ciągu karmienia pamiętać należy o tem, że pierś *nie na to jest, aby nią uspokajać krzyk dziecka*. Krzyk nie zawsze jest oznaką głodu: dziecko krzyczy, gdy się zwala lub ma pod sobą mokro; krzyczy, gdy mu zimno, lub gdy mu zbyt gorąco, krzyczy wreszcie z przyczyny bólu brzuszka lub innej choroby. Rzeczą matki jest zbadać przyczynę, dlaczego dziecko krzyczy i usunąć tę przyczynę, a nie uważać pierś za cudowne lekarstwo na wszystkie krzyki, płacze i grymasy dziecka. Po wykluciu się ząbków tnących dolnych i górnych wynika z natury rzeczy, że trzeba obmyśleć dla dziecka pożywienie bardziej sycące niż sam pokarm. Według zdania doktorów karmienie dziecka piersią nie powinno dłużej trwać *jak rok jeden*. Co do czasu odłączenia dziecka od piersi przypominam, co już przedtem wspomniałem, aby to odłączenie nie nastąpiło nagle, ani podczas ząbkowania, ani wreszcie wśród gorących miesięcy letnich, jak czerwiec, lipiec, sierpień. Również jak na karmienie dziecka, powinno się zważać na sen dziecka. Najwięcej rozpowszechnionem i od niepamiętnych czasów używanem łożem dla dziecka jest kołyska, której jednostajne i łagodne ruchy przyczyniają się do uspokajania i usypiania dzieci. Ale własności tej, powiada dr. Jakubowski, *nad-*

używa wiele matek i przy lada sposobności, gdy dziecię się obudzi lub zakwili, natychmiast puszczają w ruch bieguny kołyski nie przekonawszy się wprzód, czy dziecię z innych powodów nie płacze. Wszakże mogą mu dokuczać źle ułożone fałdy ubrania, może być mokre i zanieczyszczone, mogą dokuczać mu owady i t. p. Na to częstokroć nie zwraca się uwagi, a kołysanie bywa jedynym środkiem do uspokojenia dziecka, aby nie płakało. Postępując w ten sposób w krótkim czasie dzieci nałogowo przyzwyczajają się do kołysania i nietylko bez niego nie usypiają, ale budzą się w tej chwili, gdy staną bieguny kołyski. W tych razach matki same przypisują sobie winę, że stają się niewolnicami dzieci i dla spokoju muszą je kołysać po całych dniach i nocach. Niektóre matki sądzą, że dziecko bez kołyski nie może się wychować. Jest to jednak nieprawda. Po wsiach zamiast kołyski używane bywają nieraz niecki i one w zupełności zastąpić mogą kołyskę. Najlepszem podścieliskiem w kołysce jest słoma lub siano. Jeżeli matka w lecie musi iść do roboty w pole, a powietrze jest ciepłe, to lepiej wziąć dziecko ze sobą w pole i umieścić je w płachcie zawieszonej u drzewa, niż zostawić w domu, gdyż i dziecku zdrowiej na świeżem powietrzu i matka ma dziecko przy sobie i zapobiega się *licznym wypadkom spalenia domostw*, gdy się małe dziecko w kołysce zostawi przy niewiele starszem dziecku w domu.

Trzecim środkiem na który matki powinne baczyć, jeżeli chcą by dzieci ich były zdrowe jest ten, aby dzieci ich miały zawsze świeże powietrze. Dlatego też, gdy powietrze jest ciepłe na wiosnę, w lecie, w jesieni powinno się z dzieckiem być na świeżem powietrzu. Należy tylko na to baczyć, *aby dziecko nie było palone przez słońce i ażeby nie znajdowało się na przeciągach.* W zimie dzieci przebywać muszą w izbach, które powinne być odpowiednio ogrzane i przewietrzane. Kiedy w zimie są dni pogodne, należy, ażeby dzieci choć chwil kilka w godzinach południowych przebywały na świeżem powietrzu. Nawet na mrozie kilkostopniowym pobyt dla dziecka zdrowego dobrze okrytego nie bywa szkodliwy i owszem tchnienie świeżego powietrza na ustrój jego wpływa nadzwyczaj ożywczo. Co do mieszkań, to powinno się koniecznie izby przewietrzać.

Czwartym środkiem do utrzymania dziecka przy zdrowiu jest *kąpiel.* Kąpiel jest potrzebna, dla utrzymania ciała dziecka w czystości. Pot i inne wydzieliny z ciała dziecka drażnią skórę jego delikatną, wywolują na niej zaczerwienienie później zatarcia, pryszcze

lub owrzodzenia. Dziecko nieczysto utrzymywane nietylko cierpi i dlatego jest niespokojne, płacze, ale rozpościerając woń nieprzyjemną staje się wstrętnem dla otoczenia. Porządna i dbała matka starać się musi, aby dziecię po każdem zanieczyszczeniu było natychmiast obmyte, wytarte i w świeże obwinięte pieluchy. Do zupełnej czystości potrzebne są kąpiele przyrządzone w następujący sposób. Do kąpieli powinno się używać wody deszczowej lub rzecznej. Mniej odpowiednią jest woda źródlana i studzienna, gdyż bywa twardą. Wodę twardą można jednak złagodzić przez dłuższe gotowanie dodając następnie nieco sody (około pół łyżki stołowej na konewkę wody) lub otrąb pszennych około kwaterki na konewkę. Kąpiel musi być letnia (według ciepłomierza ma mieć 27^0 do 28^0 Reaumira). Zbyt ciepłe kąpiele szkodzą, wydelikacają dzieci i sprowadzają skłonność do chorób płucnych. Dziecię złożone w znak powinno być zanużone w wodzie tak, aby ponad wodą znajdowała się górna część piersi i twarz cała i dlatego to podkłada się pod główkę zwinięty ręcznik. Na to należy uważać, aby woda nie dostawała się do ust, nosa lub oczu. W kąpieli trzeba bez przerwy nacierać dziecko ręką lub polewać wodą, czerpiąc ją z wanienki garnuszkiem lub złożoną ręką. Kąpiel ma trwać 5 do 8 minut, poczem dziecię wyjęte i wytarte należy obwinąć w suche, miękkie i nieco ogrzane prześcieradełko a otuliwszy kołderką zostawić je w spokoju przez 5 do 10 minut.

W pierwszych 2 tygodniach dobrze jest kąpać dzieci dwa razy dziennie, następnie do trzeciego lub do czwartego miesiąca codziennie, później zaś u wielu dzieci wystarcza zastosować kąpiel co drugi dzień. Mówiąc o czystości poleca się jeszcze *codzienne zmywanie letnią mydlaną wodą skóry na głowie pokrytej włosami.* Wiele nawet dbałych matek u nas nie czyni tego częścią z przesądu, częścią z obawy, aby nie ugniatać miękkiego ciemienia i dziecięciu nie wyrządzić szkody. Tymczasem skóra na głowie wydziela nietylko pot ale i tłuszcz w znacznej ilości, które nie usunięte mięszają się z pyłem i z innemi nieczystościami, tworząc na powierzchni głowy grube ciemno zabarwione powłoki. *Strupki takie są szkodliwe.* Pod nimi zwykle świeżo wydobywający się pot, drażni skórę, wywołuje pryszcze, owrzodzenia, przez co rozwój włosów bywa znacznie upośledzony. Radzi się zatem strupów takich na główce dziecka nie zostawiać, wytworzone już *rozmiękczyć czystą oliwą lub świeżem niesolonem masłem lub szmalcem,* a następnie zmywać główkę wodą z mydłem.

O odzieży małych dzieci nie wiele mam co pisać, polecam tylko aby odzież była zawsze jak najczyściej utrzymywana. Co do koszulek, to najlepiej je robić z cienkiego, starego płótna. Mają sięgać od szyi do kolanek, z tyłu rozcinane, a wiązane na szyjce na tasiemki. Co do ubrań starszych dzieci, to powinne matki baczyć na to, aby ubranie było w zimie ciepłe; aby dziewczęta miały na zimę ciepłe kaftaniki a chłopcy kożuszki lub płótnianki lub kaftany dobrze watowane. Aż litość bierze, gdy się zobaczy dzieci przychodzące w zimie do szkoły lub do kościoła w bardzo niedostatecznem ubraniu. Dziecko drży i trzęsie się jak osika i częstokroć zapada na zapalenie płuc a nawet suchoty. Również obówie powinno być dobre, aby łatwo nie przemakało, a gdy przemoknie należy je wraz z odzieżą zdjąć i wysuszyć, gdyż nic tak nie zaszkodzi łatwo zdrowiu, jak gdy kto pozwoli odzieży na sobie wyschnąć. Chciałbym również zwrócić uwagę matek, aby gdy dziecko zachoruje ratowały je. Najlepszym ratunkiem jest, gdy matka ze swojem chorem dziecięciem uda się o poradę do lekarza. Jeżeli się używa środków lekarskich domowych, *to powinno się używać środków pewnych*, jakimi są na boleści żołądka rumianek i pieprzowa mięta, na kaszel kwiat lipowy i bzowy. Doktor Brudzewski w przewodniku Kółek rolniczych z dnia 15 lipca 1900 przestrzega przed kilkoma niedorzecznymi środkami przy chorobach oka. I tak: bardzo szkodliwem jest w razie zapalenia oka przykładanie moczu na oko, lub przemywanie nim oczu.

Również bardzo szkodliwem jest napuszczanie chorego oka dziecka pokarmem matki, gdyż to nie pomaga owszem szkodzi oku. Wogóle w chorobach oczu trzeba postępować bardzo ostrożnie, gdyż bardzo łatwo można oko uszkodzić. Czyste utrzymywanie oka dziecięcia, nie narażanie go na palące promienie słońca powinno być troskliwem staraniem matek.

Każda matka powinna starać się troskliwie o to, *aby dziecko jej było szczepione.* Rzeczą sumienia matki powinno być, ażeby korzystała z tego czasu, kiedy jest zawezwana do przyniesienia dziecka do szczepienia i żadna matka od tego obowiązku usunąć się nie powinna. Również ma pamiętać o tem, aby dziecko jej *po raz drugi w dziesiątym roku życia szczepionem było.* Jeżeli jedno dziecko zachoruje na jakąś chorobę zaraźliwą, tyfus, ospę, anginę, szkarlatynę, to powinna się matka starać, aby inne dzieci były umieszczone gdzieś w obcym domu, a to w tym celu, by uniknęły zarazy. Znam taki

wypadek, że w jednym domu *w przeciągu 6ciu dni umarło na szkarlatynę 6ro dzieci,* to znaczy wszystkie. Można sobie wystawić boleść straszliwą biednej matki, kiedy w przeciągu niecałego tygodnia śmierć nielitościwa zabrała jej wszystkie dzieci.

W miesiącu lipcu mają matki na to baczyć, aby dzieci nie żywiły się *niedojrzałemi owocami,* gdyż z tego wywiązuje się zaraźliwa choroba dysenterya. Jak o inne dary tak i o ten dar Boga o zdrowie ma matka i ojciec ustawicznie prosić Pana Boga, aby im się dzieci zdrowo i czerstwo chowały.

Apteczka domowa.

Ciąg dalszy.

Zrana na śniadanie zaparzyć mu trzeba szczyptę bratków — zabielić mlekiem, posłodzić, i niech to na śniadanie pije choć przez miesiąc zamiast barszczu, albo i kawy jak to już teraz nieraz po wsiach się spotyka, a na którą szkoda tych parę centów, bo to w tem ani smaku, ni pożywienia: fusy z cykoryą i nic więcej! Te bratki więc bardzo krew czyszczą — ale przytem trzeba dziecku lepszego jadła poddawać — nie pożałuj mu matko jajka raz i drugi na miękko ugotowanego, daj mu mleka słodkiego czy kwaśnego — kleiku z otrąb pszennych, ktory jest bardzo pożywny, a żuru, kapusty, ziemniaków to już wtedy nie dawaj, bo z tego tylko wzdęcie brzucha, ale pożytku mało. Jeżeli możesz, to też w tym czasie zrób dziecku choć co drugi dzień kąpiel z orzechowych liści. Drzewa orzechowe są prawie w każdym dworskim ogrodzie a i po wsiach nieraz się trafi. Dobrze więc z nich liści nasuszyć i dobre dwie garści na jedną kąpiel zagotować. Trochę kłopotu z wanną, bo póki dziecko małe, to każda matka postara się w czem je wykąpać, ale ze starszem trudniej — i na to jednak podam ci tu radę. Na ogórki i kapustę zawsze znajdziesz parę beczułek w domu — postarajże się jeszcze o jednę dębową, mocną, najlepiej z wina i zawsze ją miej na kąpiel odstawianą, miejsca niewiele ci zabierze a pożytek dla zdrowia bardzo wielki, zresztą wody nie tak wiele potrzeba i nie tak prędko stygnie jak w wannie. Gdy więc już matko spory garnek liści orzechowych nagotowany wlej do beczki konewkę lub dwie zimnej wody na tę gorącą z liśćmi i miarkuj, by nie za gorąca ale

w samą miarę ciepła woda była. Niech dziecko się w niej zanurzy i siedzi z 10 minut po szyję — potem go prędko grubem płótnem wytrzyj i do łóżka połóż. — Taką kąpiel powtarzać trzeba co drugi albo co trzeci dzień, choć przez 4 tygodnie. Jest z tem kłopotu i dźwigania i starania dosyć, ale też skutek ci to wynagrodzi. Lepiej zawczasu taki trud podjąć niż potem patrzeć jak dziecku robią się wrzody na szyi, na ciele — a najgorzej na nogach, jak całymi miesiącami cierpi, a dobrze jeszcze, jeżeli nie okaleczeje na całe życie lub operacyi robić nie potrzeba. — Zamiast liści orzechowych użyć można i macierzanki, albo odwaru z sieczki owsianej lub siana, lub wreszcie otrąb rozgotowanych z kilku garściami soli — ale jak powtarzam *dwie albo trzy kąpiele nic pomogą* — trzeba ich z 15 aby był skutek — a przytem lepszego żywienia dziecka. Na wiosnę jaj dosyć, o kurczęta też łatwo — niechże troskliwa matka dziecku tego nie poskąpi — lepiej gościńca z jarmarku nie przynoś, a temu z dzieci, co mizerne, skrofuliczne, dwa jaja ugotuj codzień, więcej mu to posłuży, niż obwarzanek lub cukierki żydowskie, które tylko żołądek psują. Na kąpiele najstosowniejszy czerwiec kiedy ciepło i czas najwolniejszy między robotami wiosennemi a żniwem — ziół zaś i kwiatów w obfitości, ale i wtenczas na zaziębienie dziecka uważać trzeba i po deszczu puszczać boso nie należy ani po zachodzie słońca.

Z orzechów włoskich, póki zielone jeszcze i spirytus wyborny się robi ale o nim w innem miejscu wspomnimy.

Między ziołami do codziennego użytku jeszcze przydatnemi, zaliczę szałwię, która choć u nas dziko nie rośnie, ale posiać ją można, a w braku tego kupić w aptece. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć, że wszelkie takie zioła, plastry lub smarowania taniej niż w aptece, dostanie w *„składzie aptecznym“* albo *„drogueryi“*, którą każde trochę większe miasteczko posiada. Z szałwii suszą się liście i to przed zakwitnieniem zebrane, herbata z nich zaparzona używa się wewnętrznie przeciwko obfitym a osłabiającym potom, które czasem w suchotach albo po długiej gorączce się zdarzają, także przy odłączeniu od piersi, gdy pokarmu obfitość męczy matkę; zewnętrznie zaś, jako płukanie do ust, do zębów i gardła. — Ponieważ szałwia ma czyszczące i ściągające własności, więc należy jej używać przy zapaleniu lub owrzodzeniu dziąseł lub gardła, przy fluksyach, albo gdy się tworzy dzikie mięso od zepsutych zębów. Dobrze wtedy szałwię albo w mleku gotować dodawszy trochę

miodu, albo pół na pół ze ślazem mięszać i płukać tak gardło jak usta.

Kiedyśmy już, mówiąc o szałwii, doszli do bólu zębów nie od rzeczy będzie kilka środków tu podać na to cierpienie które tak ogólnie panuje, a leczonem bywa chyba wyrwaniem, przez co u młodych już nieraz ludzi połowy zębów w ustach brakuje. Są zaś i na to łatwe i dostępne sposoby. C. d. n.

O SZKODNIKACH

Pogadanka ogrodnicza.

W tą gorącą porę kiedy niejedna z was czytelniczki kochane od świtu do nocy schylone nad zagonem, to na czytanie ani czasu, ani ochoty nie starczy, chyba w niedzielę.

Dlatego krótką posyłam wam pogadankę, która choć pobocznie, jednak do ogrodów się odnosi. Te uwagi dotyczą szkodników.

Szkodnikami nazywają ogrodnicy liszki i inne robactwo niszczące drzewa, liście i owoce. Jest ich dużo gatunków, a jak ich zowią, tego dzieci wasze uczą w szkole.

Ja tu wspomnę tylko o zwyklej liszce, która czasem tak doszczętnie niszczy wasze sady, że na nich listka nie zostawi. Mówiłam wam już o skrobaniu kory na drzewach, o malowaniu ich wapnem, co wszystko przeszkadza robactwu, bo niszczy jego jajka i zarodki. Wszelako, ponieważ ta liszka niezmiernie się mnoży, więc wystarcza kilka załążków, aby się wysypala na cały sad. Na to niema innej rady, jak pilność i uwaga. Obchodzić często drzewa mając w ręku nożyce i piłkę, a na ręku koszyk, czyli jak w krakowskiem mówią, o b i e r a c z; gdzie się dojrzy, że oplata gałązki pajęczyna biała z czarnemi ziarnkami wielkości piasku, to gałązki takie obcinać do koszyka, większe piłką, mniejsze nożycami i wszystko razem rzucić w piec. Uważaliście pewnie, że nie każdego roku robactwo zarówno dokucza drzewom, najwięcej wtedy, kiedy po obfitem kwitnieniu przyjdą sloty a pęki kwiatów zostaną na gałązkach, wtedy się najprędzej zalęgają liszki i oplątują pajęczyną gałązki, które pozlepiane ze sobą bywają. Kto wtedy zaniedba czyszczenia,

ten wkrótce ujrzy drzewa bez liści, a potem bez owocu, bo owoc bez liścia się nie utrzyma.

Wielkimi szkodnikami, zwłaszcza na młode sady, są zające, które w zimie obgryzają młodą korę aż do żywego drzewa. Takie drzewko obgryzione dokoła, już nie będzie żyło, jak z jednej tylko strony, to je można uratować smarując grubo maścią z sadła, wosku i żywicy, i obwiązując szmatą.

Od zajęcy chronić się trzeba dobrym płotem, a kto go niema, to niech drzewka dość wysoko obwiązuje słomą, cierniem, albo choiną. Jeszcze i o innych wspomnę szkodnikach, których nie można tępić, ale oddalać i pilnować, jeśli się dba o ogródek jarzyny lub sad owocowy. Oto naprzykład krowa, kochane gosposie, jest pierwszym nieprzyjacielem na młode drzewka: trąc się o nie osłabia w korzeniu i krzywi, a gdzie może dosięgnąć na starych i młodych objada pędy. Nie sądźcie więc, że krowa samopas po sadzie paść się może — przeciwnie, krowie nie wolno, chyba jedynie w starym sadzie i to na lince przywiązanej do kołka ostrego. Kołek wbija się w ziemię zaostrzonym końcem, a krowa albo cielę bezpiecznie pasie się w miejscu, w którem szkody wyrządzić nie może. Świnia jeszcze gorsza od krowy, bo ryje: nie dba czy po jarzynie, czy po świeżym zasiewie, czy po szkółce, a choćby tylko darń skopała, to już nie mała szkoda, bo na tem miejscu już trawa nie wyrośnie, tylko chwasty i oset.

Wiele to gminnych pastwisk, wiele ślicznych błoni, niszczonych na wieczne czasy, dlatego, że świnie je zryły, a wiatr naniósł puchu-ostu, który w poruszonej świeżo ziemi najłatwiej się przyjmuje. Byłby na to sposób, i ten jest w rękach waszych, kochane gosposie: oto kolczyk żelazny na ryj założony. Taka podkuta świnia jeść może doskonale i paść się potrafi, tylko ryć nie potrafi. Za granicą innych świń nie widać, jak z kolczykiem, a wypasają się jeszcze lepiej, niż u nas. Spróbujcie choć w jednej wsi, kochane gosposie, dać świnie do kowala, aby im kolczyk założył, a już się przyczyni do porządku i podniesienia kraju. — Gorzej z kurami, bo ich podkuć nie można, a to także kat na sady i ogrody. Kurka wielką jest przyjaciółką gospodyni, bo na te jajka, zwłaszcza na przednowku, to wszystko patrzy: i sól i kasza, a nawet zapaska albo buty. Prawda, ale pamiętajcie, że w ogrodzie, w szkółce, kura zrobi szkody prawie tyle co świnia. Wygrzebie, wydrapie wszystko, zwłaszcza kiedy kurczęta

wodzi, a potem tarza się i wkopuje tułowiem w wygrzebaną dziurę, aż jamkę okrągłą i twardą wyrobi.

Otóż, starajcie się gosposie kochane, mieć ogród z jednej strony a kury z drugiej, bo żal się Boże siać i sadzić, aby to gadzina zniszczyła. Jeśli można, to najlepiej zagrodzić płotem miejsce osobne gdzieby kury i świnie bezpiecznie sobie chodziły, bo bydlę i drób, tak samo jak ludzie, potrzebują ruchu i powietrza. Kto chowa kozy, ten jeszcze pilniej niż krowy do palika wiązać je powinien, bo koza skacze i prawie tak jak zając drzewka obgryza i objada.

Tyle więc na dziś o tych szkodnikach, przed którymi bronić się macie, jeśli praca wasza nie ma pójść na marne.

LILIE SIEROTY.

Od dawna już była sierotą. Rodzice odumarli ją, kiedy miała ośm lat, odtąd chowała się sama, a właściwie chował ją las. Miała wprawdzie własną chatkę, która jej została jako jedyny spadek po rodzicach i znaną też była we wsi chatka sieroty, cicha jak ta, do której ona należała, ale biedna dziewczyna wolała w głębi lasu słuchać jego szumów i śpiewów tajemnych. Zresztą co innego także tu ją ciągnęło. Jeszcze za życia matki nieraz ona chodziła do lasu, do kapliczki popłakać i pożalić się przed Najświętszą Rodzicielką, poprosić ją cicho, skrycie o zdrowie dla swojej kochanej matuli. A gdy matka umarła, ona znowu biegała do kapliczki i — czy uwierzycie? — znajdowała tu spokój i, kiedy szła do Niej ze łzami w oczach, wracała z pogodą na twarzy, z nowemi siłami do pracy. Nieraz, bywało, wstąpi ktoś do kapliczki, widzi na ołtarzu wianek z białych lilii i pomyślawszy w duszy: To pewnie Aniela — sierota, jakieś poszanowanie uczuje dla niej, jakiś wyrzut, że przecież należałoby zająć się choć ot z obowiązku chrześcijańskiego biedną sierotą. Ale cóż! Raz ktoś jej o tem wspomniał, że gotów ją przyjąć do siebie, ale Aniela nie chciała tego, bo czyż nie lepiej jej było pomodlić się w kapliczce, a potem iść do lasu, co się tak chętnie, tak przyjacielsko dzielił z nią wszystkiem? Było jej więc dobrze; za poziomki czy też grzyby które uzbierała lesie, dostała w pobliskiem miasteczku parę groszy, a to zupełnie wystarczało jej do życia. I kwitła też dziewczyna cicho i skromnie, jak te kwiaty co

zbierała dla Niej i dusza jej była czysta i biała, jak te lilie, któremi zdobiła kapliczkę leśną. Matka Najświętsza koiła jej smutek, ludzie we wsi szanowali ją, las był jej przyjacielem, wszystko to zaś razem łączył dla niej w sobie kościółek wiejski. Była bardzo, bardzo szczęśliwą!

* * *

Wieczór nadchodził. Ludzie wracali z pola na spoczynek, gdzieniegdzie słychać było wesołe głosy żeńców, gdzieniegdzie ozwała się ligawka pastusza; niebo błękitne zapowiadało ludziom pogodę na dzień następny, słońce zapuszczało się zwolna w głąb lasu, jakby chciało czujnem okiem stróża zbadać jego duszę i zdać następnie sprawę przed swoim Panem, a pozłacając rąbki białych obłoczków, raz jeszcze rzuciło jasnym wzrokiem na ziemię, raz jeszcze pożegnało ją swoimi promieniami i wreszcie poczęło się usuwać na tle złocistych obłoków ku zachodowi i zwolna, zwolna słabnęło i niknęło gdzieś za lasem daleko, daleko....

Z kościółka wiejskiego rozległ się srebrny głos dzwonka na Anioł pański i poszedł przez wioskę, przez pola przez łąki do lasu i wzywając wszystkich co żyją, do modlitwy skonał w lesie, u progu kapliczki. Aniela modliła się.

W ręku trzymała świeży wieniec lilii i modliła się za dusze rodziców, za swoją wioskę, za przyjaciół i dziękowała Jej za swój cichy żywot i prosiła o dalsze siły, o spokój i na końcu o śmierć spokojną. Już skończyła modlitwę i teraz, klęcząc, śpiewała:

Z białych lilii, dar ubogi
Przyjmij Matko moja w niebie,
Niech Twe święte wieńczą nogi
Moje kwiaty, błagam Ciebie.

Przestała śpiewać, popatrzyła Jej w oczy i nagle sierota rozpłakała się. Lecz dlaczegoż płakała? Oto przyszło jej na myśl, że jest bardzo biedną i nie ma nic takiego, coby było dla Niej godnym darem!

Po chwili poczęła śpiewać dalej:

Codzień Tobie ja dar noszę,
Dar ubogi, dar nie złoty,
Ale szczery, więc Cię proszę
I dziś przyjm go od sieroty.....

Przez okienko w kapliczce przedarł się promień zachodzącego słońca i okolił świetlaną koroną skroń Najświętszej Panny i klęczącej sieroty. Dawno już zamilkł dzwonek, a ona jeszcze klęczała, jakby chciała swoją duszą rozpłynąć się w Jej sercu, jakby jej chciała dzisiaj dopiero powiedzieć, że ją kocha.... I zmrok już dawno minął i nadszedł teraz wieczór, a ona jeszcze klęczała; las w szumie poważnym skończył już swoją modlitwę wieczorną, ptaki już usypiały, jeszcze tylko kiedy niekiedy słowik zakwilił cicho w kalinie, kiedy niekiedy pszczoła spóźniona ozwała się, zresztą było cicho, cicho, cicho. Sierota klęczała.

Z pobliskiego miasta wracał jeden z gospodarzy do domu; po drodze wstąpił do kapliczki i, widząc klęczącą w tak spóźnionej porze, dotknął z lekka jej ramię i rzekł: wstań Anielo! Ona nie wstawała. Gospodarz rzekł drugi raz: wstań Anielo i chciał ją podnieść i myśląc, że może nagle zasłabła, spojrzał jej w oblicze. W tej chwili drgnął: sierota nie żyła! To Matka Najświętsza znać wzięła sierotę do siebie, a Anioł podniósł z ziemi jej duszę i jako najczystszą perłę wetknął ją do Korony Najświętszej.

Po pogrzebie sieroty długo jeszcze wspominali ją ludzie we wsi; na grobie jej zasadzono białe lilie, a zpośród nich wznosi się skromny krzyż z napisem: »Przechodniu! o krótką modlitwę prosi ciebie sierota« — niżej zaś nieco wśród bluszczu widać złotemi głoskami wypisane słowa: »Matko, ty przyjmij ją do siebie, wspomnij na lilie, które Ci przynosiła ona, czysta jak te białe jej lilie. *A. R.*

Wiadomości ze świata.

Królobójstwo. Nowa a straszna zbrodnia poruszyła świat cały. Dnia 29. lipca zbrodniarz nazwiskiem Bressi zastrzelił króla włoskiego Humberta I. Król przyjechał z Rzymu do miasteczka Monza i był tam na pewnej uroczystości czyli zabawie ludowej w ogrodzie miejskim i kiedy wracał do swego mieszkania padły cztery strzały i ugodziły króla tak, iż ledwie dojechał powóz do bramy pałacu, król skonał.

Król Humbert liczył 56 lat, był litościwym monarchą zostawił żonę i syna, który jako król, Wiktor Emanuel III. objął tron włoski po ojcu.

Włochy, czyli inaczej Italia jest to kraj duży, graniczy z naszą monarchią i ciągnie się daleko na południe wązkim pasem. Stolicą Włoch jest Rzym, który również jest stolicą całego świata chrześcijańskiego, bo tam mieszka Ojciec święty w pałacu zwanym Watykan.

Do niedawna nad Włochami panowało kilku królów i książąt, część należała do naszego cesarza dlatego też nasi ludzie służyli tam przy wojsku sam zaś Rzym z okolicą należał do papieża. Każdy papież był królem Rzymu, ale trzydzieści lat temu ojciec zamordowanego króla Humberta, Emanuel przemocą odebrał Ojcu świętemu Rzym i resztę kraju, innych zaś królów i książąt powyganiał a sam ogłosił się królem całych Włoch.

Morderca Bressi jest to młody i wykształcony człowiek z zawodu robotnik we fabryce jedwabiu a pochodzi z Włoch. Należy on do towarzystwa anarchistów, to jest takich ludzi, którzy mówią, że wtedy będzie dobrze na świecie, jak żyć będziemy bez władzy, bez rządów, bez przełożonych tak jak żyją zające i lisy w lasach.

Dlatego też związali się w towarzystwo i ułożyli sobie plan by wymordować wszystkich królów i cesarzy. Taki sam anarchista dwa lata temu zamordował naszą cesarzową Elżbietę.

I bynajmniej ci ludzie nie okazują żalu żadnego — owszem tak morderca naszej cesarzowej jak króla Humberta pytany w sądzie dlaczego takiej zbrodni się dopuścił, odpowiedział wyraźnie: ja żadnej zbrodni nie popełniłem, ale dokonałem wielkiego i dobrego czynu i cieszę się, żem zabił króla a gdy mię wypuścicie na wolność to zamorduję innego.

I na takich zbrodniarzy nawet kary śmierci we Włoszech niema, tam nie wolno sądom na śmierć skazywać. Króla może zabić morderca ale takiemu mordercy życia odbierać nie wolno, to ciekawa ustawa naprawdę!

Zdziwicie się i spytacie, skąd się takie potwory biorą, którzy sobie za cel obrali morderstwa?

Sami anarchiści powiadają, że ich tego nauczyło wychowanie bez religii i czytanie złych gazet. Wiedzieć wam trzeba, że jest wiele państw, które wcale się nie troszczą o religię, bo mówią, że religia to rzecz prywatna — owszem przeszkadzają Kościołowi i kapłanom w nauczaniu i niczego się tak nieboją jak księdza, zakonnicy, i tego wszystkiego co z Kościołem i religią ma styczność. Niech Bóg broni, by ksiądz wszedł do szkoły uczyć katechizmu — nie wolno — jak chce, niech sobie uczy w kościele, ale nie w szkole, w szkole niema religii ani katechety, ani krzyża, ani żadnego obrazu religijnego, państwo ani szkoły państwowe nie potrzebują i nie chcą Pana Boga. Tak jest we Francyi, a nie lepiej i u Włochów. Jaki zaś zasiew takie żniwa!

Podobne nauki głoszą także socyaliści, którzy są i u nas, i oni mówią, że religia to rzecz prywatna — jak chcesz to sobie wierz, chodź do kościoła i spowiedzi, ale państwo o twoje potrzeby religijne troszczyć się nie może i nie powinno, w szkole nie trza uczyć żadnej religii — każdy niech się trzyma swego sumienia. Jakie to sumienie będzie bez religijnego wychowania widzimy na Bressim — i on ma sumienie. Nic dziwnego, bo socyaliści tem się różnią od anarchistów czem się różni małe cyganie od starego cygana. Od takich ludzi zachowaj nas Panie!

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.